

# WROBLE na DACHU

CENA  
**30**  
G R.  
w Litwie 40 ct.

Nr. 12. (457).

NIEDZIELA, 19 MARCA 1939.

Rok X.



*W Tatrach przeprowadzono eksperyment zestrzeliwania lawin.*

**DOBRY PRZYKŁAD DZIAŁA.**

**Zestrzeliwanie lawin aktów w ministerstwach.**

*Rys. A. Wasilewski, Kraków*



# Fraszki aktualne.

**Sejm uchwalił zniesienie ordynacji.**

Sejm zniósł rodowe ordynacje  
Muszę to stwierdzić z satysfakcją —  
Lecz znacznie więcej miałby racji  
Gdyby się zajął — ordynacją!

**Poseł Stoch i Żydzi.**

Żydostwo nie kocha —  
Pana posła Stocha!

**Do cenzorów.**

Przez was panowie  
Fakt to oczywisty —  
Prasa polska cierpi:  
Na tyfus plamisty!

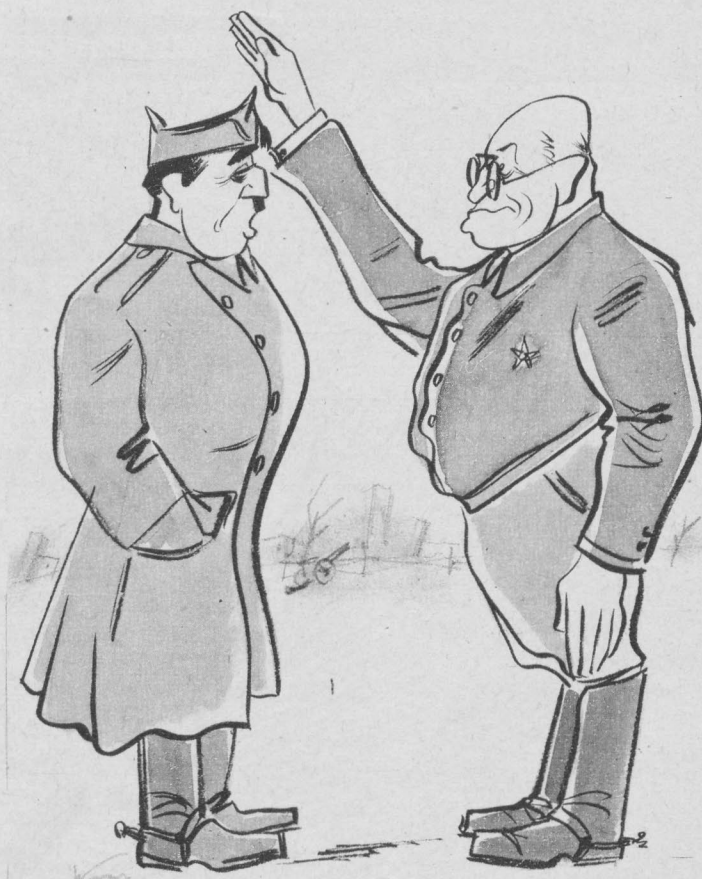
**Na niedolę dziennikarza.**

Droga publicysty prowadzi wśród cierni  
Takiego nawet i biała plama — oczerni!

FELIX ZANDLER.

## Rozmówka po zajęciu Madrytu.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Gen. Franco: — *Panie generale, dlaczego pan był taki czerwony w Madrycie?*

Gen. Miaja: — *To ze wstydu — pan tak celnie strzelał...*

# Usprawniamy administrację.

Pan minister wezwał do siebie swych dwóch wiceministrów.

— Proszę panów — musimy usprawnić administrację — stopy aktu zalegają nasze urzędy. Musimy w jak najszybszym czasie przystąpić do oczyszczenia zaległości w naszych urzędach.

— W jaki sposób, panie ministrze? — zapytali wiceministrowie.

— Poproście należy ogłosić konkurs wśród naszych urzędników — „W jaki sposób uprościć administrację“. Pierwsza nagroda — 10.000 złotych...

Wiceministrowie pokiwali głowami i wezwali dyrektorów departamentów.

— Panowie dyrektorzy — rzekli im — musimy uprościć administrację — w tym celu należy ogłosić konkurs. Pierwsza nagroda wyniesie dziesięć tysięcy złotych i awans...

Poszły okólniki po wszystkich województwach. Z województw wydano okólniki do starostw. Starostwa rozesłały okólniki do wójtów.

Poczęły napływać odpowiedzi konkursowe.

Po kilku miesiącach zebrał się w stolicy sąd konkursowy, który począł rozpatrywać nadesłane odpowiedzi.

— Proszę panów — zaczynam odczytywać odpowiedzi uczestników konkursu — rozpoczął przewodniczący jury. A więc — odpowiedź pierwsza:

„Aż do zupełnego odrobienia wszystkich zaległych akt należy zamknąć urzędy i nie przyjmować interesantów“.

— Pomysł niezły — rzekł jeden z członków jury — ale co będzie, gdy jakiś interesant będzie miał pilną sprawę do załatwienia?

— Panie kolego — zwrócił uwagę przewodniczący jury — nie ma tak pilnej sprawy, która przez to, że się trochę odleży — nie stałaby się jeszcze pilniejszą.

— No dobrze, a jak pentent umrze...

— Proszę pana, żebyśmy zajmowali się wszystkimi drobnostkami — zresztą wtedy można sprawy nie załatwiać — i postępowanie administracyjne będzie jeszcze bardziej proste.

Ostatecznie jednak odrzucono odpowiedź, jako mało wyczerpującą. Odczytano następnie drugą odpowiedź.

„Należy wszystkie sprawy załatwiać „od ręki“ i natychmiast dawać odpowiedzi pententom“ — proponował jakiś młody adept sztuki rządzenia.

— Wykluczone — do kosza — krzyknął przewodniczący — nie wolno demoralizować ludności — urząd to nie sklep, żeby szedł klientom na rękę, jeszcze czego?...

Przewertowano dalsze odpowiedzi.

Trzecia odpowiedź brzmiała:

„Aby uprościć administrację, należy powołać do życia ministerstwo uproszczenia administracji, któreby zajęło się przeglądaniem wszystkich akt. — Akty zakwalifikowane przez to ministerstwo do załatwienia wędrowałyby następnie na posiedzenie rady ministrów, skąd po rozpatrzeniu przesyłane byłyby do zaopiniowania odpowiednim władzom drugiej i trzeciej instancji. W razie przychylniej aprobaty akty odsyłałoby powtórnie do ministerstwa uproszczenia administracji, które z kolei...“

— To nie takie proste, jak się wydaje — wydał opinię przewodniczący jury.

— Mam — zawołał referent konkursu — oto jest jedyna odpowiedź jaka zasługuje na nagrodę.

— Niech pan odczyta — zarządził przewodniczący.

„Szanowny sądzie konkursowy — proszę o przyznanie mi pierwszej nagrody na konkursie. Przebywam chwilowo na Mokotowie i pieniądze mi się tu bardzo przydadzą!!“

— Za co osadzili go na Mokotowie?

— O, tu jest dopisek. Aha — to był jakiś podurzędnik, który od pięciu lat sprzedawał akta urzędowe na makulaturę...

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

**Z kosza redakcyjnego.**

— Podobno nieprzyjęta przez min. Poniatowskiego delegacja z posłem Malinowskim na czele, udała się do drugiego Poniatowskiego na plac Marszałka Piłsudskiego.

— No i co?

— Proszę pomyśleć, mimo, że to Książę — przyjął odrazu!

\* \* \*

— Hitler zdecydował się przyjść z pomocą Słowakom.

— Na jakiej zasadzie, czy samostanowienia?

— Nie, na zasadzie kalodontu — wycisnąć ile się tylko da!

\* \* \*

Praga depezuje do Chamberlain'a:

**Nie mamy już nic Niemcom do odstąpienia. Co robie?**

Odpowiedź:

**Nie tracić nadziei — przygotowuję konferencję — coś jeszcze napewno się znajdzie.**

\* \* \*

Wśród młodzieży technicznej we Lwowie krąży znowu stara piosenka:

**„A tam na Wólce w cichym ustroniu,  
W s p o k o j n y m domku, pod laskiem tuż...“**

\* \* \*

Członkowie rządu słowackiego nuca sobie obecnie piosenkę:

**„Ksiądz nam nakazał,  
Żebym się całował  
Z Hitlerem z Hitlerem...“**

\* \* \*

We Lwowie mówią — że niczem jest medycyna, filozofja wobec techniki. Technika w XX. wieku zawsze jest górą.

\* \* \*

— Wiesz, będziemy eksportować z Polski błoto do Ameryki...

— A to fatalne, a czem się będą obrzucali nasi politycy?...

\* \* \*

— Po co właściwie Amerykanie kupują nasze błoto?

— Bo w nasze błoto doskonale rzuca się pieniądze.

**Siła przyzwyczajenia.**

Marszałek Goering brał udział w wojnie kwiatowej na Riwierze.

Rys. Charlie, Kraków



— Panie marszałku, może pójdziemy już na obiad?  
— Niestety, wszystkie pieniądze wydałem na zbrojenia kwiatowe..

Rys. M. Piotrowski. Warszawa



— Nie mogę patrzeć na cierpienin 7 milionów Czechów w Czechosłowacji pragnących przyłączenia do III-ciej Rzeszy... Jeżeli sami sobie nie pomogą, to my im pomożemy!...

**Nowe naczynko...**

Husz i Bratysława,  
Woloszyn i Tiso  
Nie są „balkańskim kotłem“,  
Ale — „czeską misą“.

Że zaś misa ta cuchnie  
W tym leży przyczyna,  
Bo w niej maczają palce  
— Panowie... z Berlina..

**Wolna posada w W.R. i O.P.**

Poco się martwić: Poco biadać?  
Gdy droga prosta, czysta!  
Dać ogłoszenie: do objęcia  
posada... wice-ministra

**Zbratanie.**

Różne odłamy prasy  
Jedno słowo brata:  
Słowo jędrne i straszne  
A to: konfiskata...

— Niech mi pan powie, poco ta młodzież akademicka awanturuje się?

— Jak to, pan nie wie, przecież do tej pory nie obsadzony jest fotel wicemin. oświaty — młodzież jest bez opieki!...

\* \* \*

— Dlaczego Niemcy jeszcze nie zajmują Pragi?

— Bo czekają aż Anglicy wpłacą Czechom resztę pożyczki.

**ZB. APOL.****Polityka wierszowana****Rewelacje...**

Gogoł, Bohdan Zaleski... „ukraińscy“ wieszczowie...

(Według Niemców). Więc pytam: a był tam ktoś jeszcze?

Jesteśmy równie hojni: damy im poetę twierdząc, że „ukraińcem“ był też... — J. W. Goethe...



## Min. Beck znany ze swej tajemniczości, wyjeżdża do Londynu.

Rys. Rena. Siedlec



— Jaki cel wizyty p. ministra w Londynie?  
— Ach, chcę sobie kupić tylko kapelusz wiosenny...

### LEKKOMYŚLNOŚĆ.

— Wiesz Moryc, wyjeżdżam na trzy miesiące w góry!...  
— Co ty powiesz? Dlaczego nie wziąłeś lepszego adwokata?

### W SZKOLE.

— Chłopcy, czyście widzieli kiedyś pluskwę pod mikroskopem?  
— Nie, panie profesorze, u nas w domu niema mikroskopu!

### DROBNA RÓŻNICA.

Pani Krystyna wróciła z paromiesięcznej podróży po Europie.  
— A jak ci się podobało w Holandji?  
— Bardzo ładny kraj. Zupełnie podobny do Szwajcarii. Tyle tylko, że gór niema!

### PRAWDZIWIE AMERYKAŃSKA REKLAMA.

„Moja guma do żucia jest niezrównana. P. T. Klienci przekonają się, że kto raz żuje moją gumę, już nigdy w życiu nie będzie żuł nic innego!”

### NIE PRZECZUŁ.

— Cóż to, panie Kalasanty? Zęby pana bolą?  
— Nie, to ślad rączki mojej żony. Ach, gdybym był przeczuł przed dziesięciu laty, w jakim celu prosiłem o tę rączkę!

### Z MARSYLJI DONOSZA:

— Wiecie, panowie — opowiada Marjusz — mam kolegę, który opowiada, że pamięta świetnie swego prapraprapradziadka!  
— Ależ — to niemożliwe! — protestuje Olive.  
— Ten twój kolega to największy łgarz na świecie! — woła Escartefigne.  
— Ależ mylicie się, moi drodzy, to zupełnie możliwe! Zapomniałem tylko dodać, że ten mój kolega jest jakaś!...

### FACHOWY INSTRUKTOR.

— Słuchaj, Feluś, czy potrafisz przychodzić w nocy do domu, tak, żeby żona nie słyszała?  
— Hm... jeszcze nie... Ale już niedługo...  
— Co to znaczy?  
— Widzisz, ja teraz biorę właśnie lekcje u pewnego włamywacza!

## Straszny dziadunio III Rzeszy.

Rys. Wik. Warszawa



— Hans, jeśli nie pójdziesz natychmiast spać, to przyjdzie Herr Roosevelt!...

## HUMOR SOWIECKI

Z Moskwy do Leningradu jedzie z zawrotną szybkością 30 km na godzinę „pociąg pospieszny”, zatrzymując się na każdej, najmniejszej stacji.

Podczas siedemnastego postoju, przeciągającego się w nieskończoność, z okna wagonu wychyla się głowa pasażera.

— Hej, towarzyszu konduktorze, na co tu czekamy, do wszystkich djabłów?

— Lokomotywa nabiera wodę — odpowiada flegmatycznie konduktor.

— To powiedzcie towarzyszowi maszyniście, żeby wziął większą łyżkę!

## PO AMERYKAŃSKU

Ogłoszenie w „New York Herald”:

„Z sercem przepelnionem bólem donoszę znajomym i przyjaciółom o śmierci mej ukochanej małżonki, która zmarła, wydając na świat synka, dla którego szukam obecnie młodej, uczciwej piastunki, dopóki nie znajdę nowej towarzyszkii życia, która musi być ładna, inteligentna oraz posiadać 20.000 dolarów, gdyż po całkowitej wysprzedaży pragnę przenieść mój renomowany magazyn konfekcyjny do mego nowego domu przy 12. Avenue Nr. 174, gdzie też można wynająć piękne, komfortowe mieszkania od 100 dolarów miesięcznie. Thomas D. Smith”.

### FIAT LUX.

— Jestem komornikiem. Przyszedłem zrobić zajęcie. Niech pan zapali światło, bo nic nie widzę.

— Jak zapalę światło, to dopiero nic pan nie zobaczy!

### PAMIEĆ.

— Ja, proszę pana, mam wyjątkowo dobrą pamięć. Nie mogę tylko nigdy trzech rzeczy zapamiętać. Po pierwsze — nazwisk, po drugie — twarzy, a po trzecie — psiakość!... zapomniałem, co jest to trzecie!

### NIEŚMIAŁY.

Pan Teofil siedzi w parku z panną Jadzią.

— Panno Jadziu...

— Co, panie Teofilu?

— Czy pani ma siostrę?

— Nie.

— Hm, a gdyby pani miała siostrę, jak pani myśli, czy ona by chciała, żebym został jej szwagrem?...

## Czworonożny pechowiec.

Na stacji Lynchburgu (w Ameryce), wysiada z wagonu jakiś pasażer. Ma bardzo mało czasu — w ciągu pół godziny musi dostać się na dworzec na drugim krańcu miasta, by jeszcze zdążyć na pociąg pospieszny do Santa-Fé.

Przed budynkiem stacyjnym stoi tylko jeden wehikuł — antyczna dorożka zaprzężona w kościatą, dychawiczną szkapę. Na koźle siedzi stary woźnica — murzyn.

— Master wsiąść! — woła sięgając po walizę podróżnego. — Pół dolara kurs...

— Hm... Za pół godziny odchodzi ekspres do Santa-Fé. Boję się, że nie zdążymy. Ten koń wygląda bardzo kiepsko...

— Ten koń, master? To najszybszy koń w całej Lynchburg! Ten koń nazywać w okolicy „Strzała Dakoty”!

Podróżny wsiada. Murzyn strzela z bąta i dostojny szkielet koński rusza z miejsca, powolutku, noga za nogą...

— Słuchajno, przyjacielu, czy ten twój koń nie chory? — niecierpliwi się pasażer. — Ledwo nogami powłóczy!

— Nie, master, ten koń nie być zdrow. Ale ja zdradzić master wielką tajemnicę. Ten koń mieć ostatnio mało szczęścia...

— Jakto?

— Tak, master. Ja i ten koń grać każde rano orzeł i reszka. Koń wygrać — on dostać worek owsa!... Ja wygrać — ja dostać butelka whisky!... A ten koń, master, mieć od trzy tygodnie straszny pech!

Me-Wa.



## Niemcy zgłaszają pretensję do Antarktydy.

Rys. Charlie, Kraków



— Prawda, że chcecie przyłączenia do Niemiec?!...

## T A J E M N I C A F A R A O N A

Ramzes VII zeskoczył z wojennego wozu na ziemię i chyżym krokiem pośpieszył do luksusowego farańskiego pałacu. Niewolnicy i poddani padali przed nim plackiem (owsianym) jak muchy. Na ustach władcy igrał smutek a na czole ukazały się chmury. Związał jednak ciepły wschodni wiatr i zwał owe chmury z dumnego czoła władcy. Ramzes uśmiechnął się od ucha do ucha, poczem zapalił egipskiego:

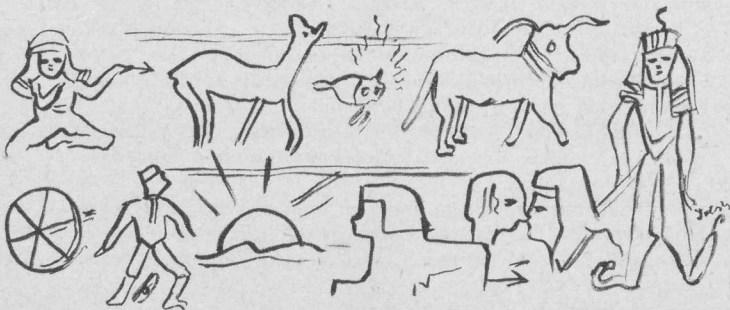
— Papirus i pióro! — krzyknął po chwili donośnym głosem i klasnął w dłoń. Bezszelestnie zaskrzypiały drzwi komnaty i niewolnik z dorzecza Nilu przyniósł wspaniałe gęsie pióro a drugi z Libanu zwój papirusu. Za nim stanął trzeci służący, służący za atrament. Ramzes rozłożył na hebanowym biurku, które dostał w darze od Fenicjan na imieniny — papirus. Następnie poślinił pióro i zapytał:

— Czy mogę poprosić o szpilkę?

Jak za skinieniem czarodziejskiej różdżki zjawił się nowy niewolnik i przyniósł szpilkę.

Ramzes wziął ją i z dużą wprawą ukłuł w okolice tętnicy służącego, służącego za atrament. Krew połała się ciurkiem. Piąty z kolei sługa, wypełnił czerwonym płynem flaszeczkę, poczem faraon zaczął klaskać w ręce. Wierni niewolnicy odrazu się domyślili, że pan chce się uwolnić od ich obecności i pierzchnęli.

Ramzes dużym, kaligraficznym piśmem narysował:



Co znaczy po polsku: „Droga Izys, jesteś jak gazela. Pałę się do ciebie jak wół do karety. Przeszedłem egipskie zapalenie oczu. Spokamy się o zachodzie słońca koło sfinksa. Całuję cię — Faraon.

Ramzes VII dopisawszy jeszcze datę 3987 r. przed Chrystusem, włożył list do koperty, poczem nakleił znaczki i klasnął w dłoń. Po chwili sześciu krępych niewolników poniosło list na pocztę...

List ten znajduje się obecnie w Muzeum Brytyjskim w Londynie. Wśród egiptologów panuje przekonanie, że jest to testament Ramzesa VII-go. Może tych kilka słów prawdy, które tutaj podałem, rozjaśni egipskie ciemności otaczające dotąd tajemnicę tego listu.

FELIX ZANDLER.



## RZADKA OKAZJA W WARSZAWIE.

Malarz X. odznacza się imponującym wzrostem: dwa metry z okładem.

Niedawno idąc ulicą, zauważył jakiegoś chłopca, który szedł za nim krok w krok, przyglądając się mu z zaciekawieniem i podziwem.

— Czego się gapisz, malcze? — spytał X. — Nie widziałeś jeszcze nigdy takiego człowieka, jak ja?

— Tak, ale nie zadarmo!

## INFORMACJA TURYSTYCZNA.

Na Nowym Świecie jegomość o prowincjonalnym wyglądzie zwraca się do przebiegającego gazeciarza:

— Kawalerze kochany, niech mi kawaler powie, jak pójdę prosto w tym kierunku, to czy tam na końcu będzie stała kolumna Zygmunta?

— Nawet, jak pan nie pójdziesz, to też będzie stała! — odpowiada warszawski „gawrosz“.



## Żyd wieczny tułacz.

Na Węgrzech kursuje obecnie poniższa anegdotka.

Było to w roku 1933, tuż po przewrocie hitlerowskim.

Pewnego dnia do kanclerza Hitlera zgłosił się jakiś jegomość o typowym semickim profilu:

— Heil, mein Führer! Nie wiem czy mnie pan poznaje... Ja jestem Izak Cohn... Podczas wojny służyliśmy w jednym pułku. Razem spędziliśmy dwa lata w okopach...

— Hm... tak, przypominam sobie. Czego pan chce?

— Mam wielką prośbę. Teraz tu w Berlinie zrobiło się nam, żydom, bardzo niedobrze. Niech mi pan da pozwolenie, żebym mógł z rodziną i majątkiem przenieść się do Wiednia!

— Dobrze! — odpowiada kanclerz.

Po Anschlussie ten sam interesant przychodzi znowu.

— Heil, mein Führer! Pan sobie mnie przypomina? Jestem Izak Cohn. Służyliśmy w jednym pułku... Razem dwa lata w okopach...

— Tak, tak... pamiętam... O co chodzi?

— Mam wielką prośbę. Teraz tu w Wiedniu ciężko żyć... Chciałbym przenieść się z rodziną i majątkiem do Karlsbadu!...

— Dobrze! Załatwione!

Po zajęciu Sudetów interesant zjawia się po raz trzeci.

— Heil, mein Führer! Pan wie, ja jestem Izak Cohn... Służyliśmy w jednym pułku...

— Wiem, wiem... — przerywa Hitler — dwa lata razem w okopach... Co znowu?...

— Mam wielką prośbę. Teraz tu w Karlsbadzie trudno żyć nam żydom. Chciałbym przenieść się z rodziną i majątkiem do...

— No, dobrze, dobrze... — woła kanclerz — jedź, gdzie chcesz, ale do Budapesztu, to bym ci nie radził!...

## Po dyskusji w Senacie.

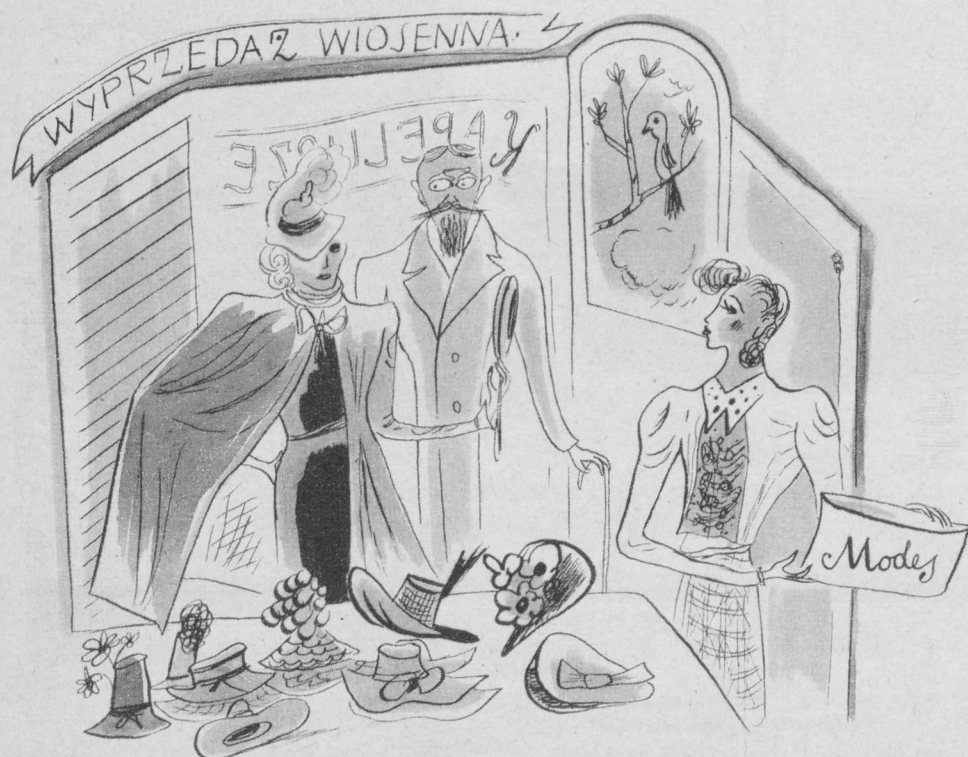
Rys. A. Wasilewski, Kraków



Nasz projekt zlikwidowania awantur na wyższych uczelniach.

## Aluzja.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Wybierasz i wybierasz, przez ten czas już nawet prezydent Krakowa został wybrany.

## SŁODYCZ ZEMSTY.

Pan szef jest wściekły.

— Co? — woła. — Posyłam pana z rachunkiem do klienta, a pan nie tylko nie zainkasował pieniędzy, a pan nie tylko nie spoliczkował i zamknął na całą noc w kantorze? Miał pan telefon w pokoju i nawet nie zadzwonił pan po policję?

— Nie miałem czasu, panie szefie!

— Co? Nie miał pan czasu? Cóż pan robił przez całą noc w zamkniętym kantorze?

— Mściłem się, panie szefie! Przez całą noc rozmawiałem z Buenos Ayres!!! On oszaleje, gdy to zapłaci.



## WAŻNA PRZESZKODA.

— Dlaczego nie ożeniłeś się z tą Alą, z którą chodziłeś tyle miesięcy?

— Ze względu na jej przeszłość.

— Czyżby była burzliwa?

— Nie, ale stanowczo za długa!

## NIKT JEJ NIE ZASTĄPI.

— Dokąd ci się tak spieszy?

— Tam, dokąd mogę iść tylko sama i gdzie nikt mnie nie zastąpi.

— A, rozumiem!

— Wątpię. Idę zamówić sobie zdjęcie u fotografa...





— A parasola pan premjer nie zabiera?!...  
— Nie, zainicjowałem właśnie konferencję rozbrojeniową i chcę sam dać dobry przykład...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411 000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD  
POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KURYERA  
CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Poczтового (doręczeniaowego), a nie wprost do Administracji.